

Nal. poczt. opłac. ryczał

P 5140/2 . 1931

myj

1 vol

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Nr. 11. (39).

Rok II.

15. III. 1931.

Cena 30 gr.



MARCOWE ZALOTY:

KK 144/64  
11.5

Srogie nieszczotki — robią dwa kotki,  
Bo szarpia śmiałki — serca w kawalki...  
Na to kot=starzec — mruczy rozumnie:  
„Ach! niegdyś marzec — był także u mnie!”

Kruh

# Podróż Wróblei Na Maderę

Wróble na dachu! wylećcie w gromadzie  
I niech was niesie dobrych wiatrów stu zew.  
Do tego domku, gdzie pasjanse kładzie,  
Tęskniąc za Polską Solenizant Józef.

I piękną palmę co pod oknem rośnie  
Obsiadłszy szarą, rozkrzyczaną zgrają  
Wieści zanieście mu o polskiej wiosnie,  
Gdzie już na polach białe śniegi tają.

Potem swym śpiewem złóżcie mu z koleji  
Życzeń od Polski najpiękniejsze kwiaty.  
I to powiedzcie, że po „Odysseji“  
zawsze nastąpić musi „Powrót taty“.

Ze się na pamięć uczą tej ballady  
I Sejm i Senat i cała gromadka  
Więc trzeba wracać — niema na to rady,  
Bo w Polsce ciężko i smutno bez Dziadka.

I zaćwierkajcie mu tam tak wesoło  
Pod oknem willi, śpiącej w palm ukryciu,  
Ażeby podniósł zamysłone czoło  
I raz choć jeden uśmiechnął się w życiu.

**Henryk Zbierzchowski**

## SOLENIZANT

— Przeto niech nam długo żyje! Niech się mnoży w nieskończoność, niech stawia gorzałę i niech zaprasza nas jeszcze przez sześćdziesiąt lat na swoje imieniny. Wiwat solenizant!

Ochryply chór pijackich głosów zaczął wyć:

„Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!“.

Pan Pudełeczko był szczerze wzruszony. Wilgoć kapała mu z ocz rześnistymi kroplami. Mowę mu trochę odjęło, jako że ilość wypitego alkoholu była niezmiernie wielka i wystarczyłaby do wypełnienia bodaj paru cystern.

— Kooochani przyyyjacie! Aczkolwiek nie jestem krasomówcą, jednakowoż tandem tedy mimo wszyyystko oprócz ważnych przyległości waszmościom ośmielam się jakooteż co najjnniej podziękować...

Przemówienie było wystarczająco wzruszające i dobitne, wygłoszone do tego znakomitą swadą. Mimo to nikt tego przemówienia nie słuchał, ponieważ wszyscy mówili równocześnie. Ale i to nie przeszkadzało, że kiedy pan Pudełeczko usiadł, rzewność ogarnęła towarzystwo. Ze znakomitym pośpiechem wytłumaczyli sobie bowiem, że p. Pudełeczko przestał już mówić.

Wówczas wzruszenie ogarnęło wszystkich. Płakał p. Pudełeczko, płakał p. Rzęzek, płakali pp. Antoni Holender, Zygmunt Kopiejka, Tadeusz Amen, Ludwik Cotyłko... Spłakał się dla towarzystwa kelner, który podawał wódkę, chłopiec, który podawał papierosy i właściciel lokalu.

Ogólna ta, zbiorowa wilgoć produkowana była przez kilkanaście minut. Po gębach pyzatyh i wypasionych płynęły łzy bardzo duże, bardzo mokre i zawieszały się na wąsach.

— Panoowowie! — przemówił p. Tadeusz Amen. — Dlaczego właściwie płacemy? Płacę już dwadzieścia minut i wreszcie chciałbym się dowiedzieć przyczyny...

— Żyyycie panie, jest nędzne — wyrzekł poważnie p. Zygmunt Kopiejka.

— Racja — przyznał p. Amen, poczem usiadł i zaczął dalej skwapliwie produkować łzy, co jeszcze bardziej wzruszyło i rozrzewniło wszystkich.

— Jakkolwiek życie jest nędzne — zaczął wygłaszać przemówienie p. Pudełeczko — to jednak, że się tak mimochodem wyrażę, ma swój urok. Tandem tedy waszmość panom proponują, abyśmy opuścili ten lokal i przeszli do innego. Kobieta jest jak rumianek. Rumianek na ból żołądka, kobieta na ból życia. Poprostu plaśter, kataplazm. Chodźmy na dziewczynki! Szaleństwo i entuzjazm. Spazm radości.

W pół godziny potem towarzystwo siedziało już w innym lokalu przetkane bogato wesołemi i wydekoltowanemi kobietkami.

Zabawa wrzała.

Atoli pierwszy p. Tadeusz Amen wykoleił się. Objął w pół filar, przytulił do niego twarz i rozpoczął namiętnym szeptem:

— Ameen! Kocham cię! Jesteś bóstwo. Junona! Życ bez ciebie nie mogę. Natychmiast zabiję się, jeśli mnie odrzucisz. Albo wyjadę na koniec świata...

I spełnił swoją groźbę. Wyjechał. Nie tak daleko, dużo bliżej wprawdzie, ale wyjechał.

Natomiast w chwilę później p. Zygmunt Kopiejka zamieszkał pod stołem. Otulił się obrusem i mówił:

— Preeecz! Jestem Winien — tu, czerwonoskóry dzentelmen. Wykopałem tomahawk. Oskalpuję!

Mówiąc to, wymachiwał groźnie łyżeczką od czarnej kawy. A żaden argument nie zdołał go skłonić do wkroczenia na ścieżkę pokoju.

P. Ludwik Cotyłko ugrzązł wzrokiem w przepaścistym dekolcie swej sąsiadki.

— Koam cię! Koam cię nad życie! Jak ci na imię?

— Lizetta — wyszeptła namiętnie dziewica mocno wstawiona, wkładając za pończochę banknot 10-ciozłotowy.

— Koam cię, Lizbono!

Inaczej urządził się p. Antoni Holender. Ten objął za szyję kelnera i zwierzał mu się ze straszliwej rzeczy.

— Przyjacielu drogi, Hermesie słodki, źle jest ze mną. Czuję, że zmieniam płeć. Co ja będę robił? Nie mogę być już przecież prokurentem banku... Karjera moja zwichnięta. Już nie będę mówił: „miałem“, tylko „miałam“... Czy mnie zaangażujecie na fortancerkę?

Otrzymawszy solenną obietnicę pochylił się do ucha kelnera:

— Cicho! Powiem ci coś przyjacielu! Ja nie tylko zmieniam płeć, ja jestem już w błogosławionym...

\* \* \*

Świt ściekał z szyb. Tramwaje dzwoniły przeciągle.

Panowie: Pudełeczko i Rzęzek szli, trzymając się pod pachę. P. Pudełeczko zastanawiał się nad czymś bardzo głęboko i kiwał głową.

— Coś mi nie klapuje, mój drogi. O ile sobie przypominam, to przecież mnie na imię nie jest Józef, tylko Marceli...

Pokr.

## Raport Urzędu badania konjunktur

Wielki spadek protestów brześciowych spowodowany bezwartościowym materiałem na tym rynku. Ceny spadają w dalszym ciągu — najbardziej w lotnictwie — gdzie spadają aeroplany. Stopa życiowa ludności nadal — bardzo płaska. Wzrósł eksport towaru żywego. Liczne konkursy literackie i kupców.

— W kuluarach sejmowych krąży uporczywa pogłoska, że minister skarbu Matuszewski, nie mogąc związać końca rozchodów z końcem dochodów, zamierza opuścić Ministerstwo Skarbu, a idąc śladami głośnego pana Lipińskiego — zamysła na gmachu Ministerstwa umieścić strawestowany napis:

„Gospodaruj, Panie Boże, —  
Matuszewski już nie może“.

Podobno prof. Krzyżanowski ma wydać książkę p. t.: „Krytyka czystego sumienia“.

Podobno prezydent Rolle przeprowadza w następujący sposób głosowanie wniosków na radzie przybocznej:

— Czy jest tu któryś z panów, któryby sprzeciwił się naszemu wnioskowi?

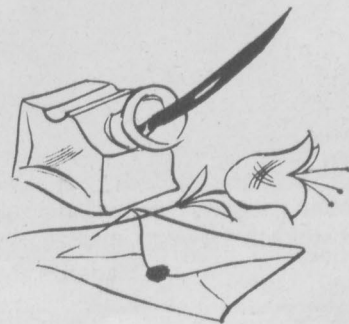
Jak określimy prawidłowo dzień wczasów Marszałka Piłsudskiego na Maderze w dniu 19 marca, gdy Solenizant będzie zmuszony odczytywać 5 milionów kartek imienninowych: czy to będzie dzień maderycki, czy też maderowy?

— Najprawdopodobniej byłyby to dzień madejowy, gdyby Marszałek zechciał oddać się podobnej lekturze.

...w okolicy Placu Teatralnego znaleziono wizytówkę z napisem: Bol. Wieniawa Długoszowski pułk. W. Polskich (oraz) Filister korporacji „Ooazy“.

— Dlaczego generalnym referentem w Sejmie dla sprawy stosunków polsko-niemieckich został wybrany nie kto inny, tylko poseł Jeszke?

— Z całkowicie zrozumiałych powodów, oto iżby Niemcom dowieść, że Jeszke Polska nie zginęła!...



— Więc to jest poczta z całej Polski — tak mało?  
— Nie, p. Marszałku, to narazie tylko z Kamionki Strumiłowej...

### Sytuacje paradoksalne

...gdy w teatrze więziennym grają „Dom otwarty“.

...gdy po zwolnieniu z aresztu mjr. Kubali — mówi się o nim, że jest wolny jak *rayski* ptaszek.

W sferach literackich opowiadają, że Tadeusz Boy, chcąc nadać więcej rozgłosu swej bibliotece, opublikował konkurs na motto do mającego się ukazać nowego wydania: „Dziewic konsystorskich“... Zgromadzone jury, z pośród mnóstwa trafnych aforyzmów, wybrało motto:

„Raz swawolny Tadeuszek  
Do konsystorskich dobrał się dziewuszek“!

— Jakby się nazywał kompromis zawarty między Narodową Democacją a Polską Partją Socjalistyczną?

— Kompromitacja!

### Marzenie opozycji

Marzenia opozycjonistów — po wystąpieniu 5 milionów pocztówek na Maderę.

— Gdyby tak Marszałek powrócił dopiero po przeczytaniu swej „głannej“ pocztki z 19 marca...

Wyraz „protekcja“ winien być zastąpiony przez „samowystarczalność“ — to znaczy — muszą wystarczyć swoi ludzie. „Swoj do swojej partji po swoje posady“.

— Jak się dowiadujemy — Polska Partja Socjalistyczna zamierza w krótkim czasie wydelegować do utworzonego bloku stronnictw chłopskich na terenie parlamentarnym swego przedstawiciela, Struga, aby w imieniu partji zgłosił akces do partji Witosa i Stronnictwa Chłopskiego p. Róga. Hymnem zjednoczonych stronnictw ma być:

„Pójdziem, gdy zagrzmie chłopski Róg,  
„Tak nam dopomóż Strug!“ (bis).

### Wzór mężów

— Czy mąż pani jest rzeczywiście taki miły i uprzejmy?

— Jeszcze jak! Pamięta zawsze o moich urodzinach, zapominając przy tej okazji o moich latach.

— Czy oskarżony ma jeszcze co do powiedzenia przed wydaniem wyroku?

— Jedno tylko, wysoki sędzie. Ja się zawsze małem zadawałem.

— Mamo, co to jest miłość platoniczna?

— Miłością platoniczną nazywamy, jeżeli ktoś pannę kocha, lecz z powodu braku posagu nie może się z nią ożenić.

— Co? Wy zebracie teraz z dwoma kapeluszami w rękę?

— Tak jest, wielmożny panie, interes szedł tak dobrze, że musiałem go powiększyć.

„...Do Dziadka idziem — do Dziadka!...“



Podobno „leguny“ na własną rękę puszczają się do Dziadka na imieniny przy dźwiękach nowego marsza:

„Maderon, Maderon, Maderon!“

### Napewno pomoże

— To jest straszne! Ta ustawiczna gra na gramofonie u naszych sąsiadów. Proszę cię, zamknij drzwi!

— Już są zamknięte.

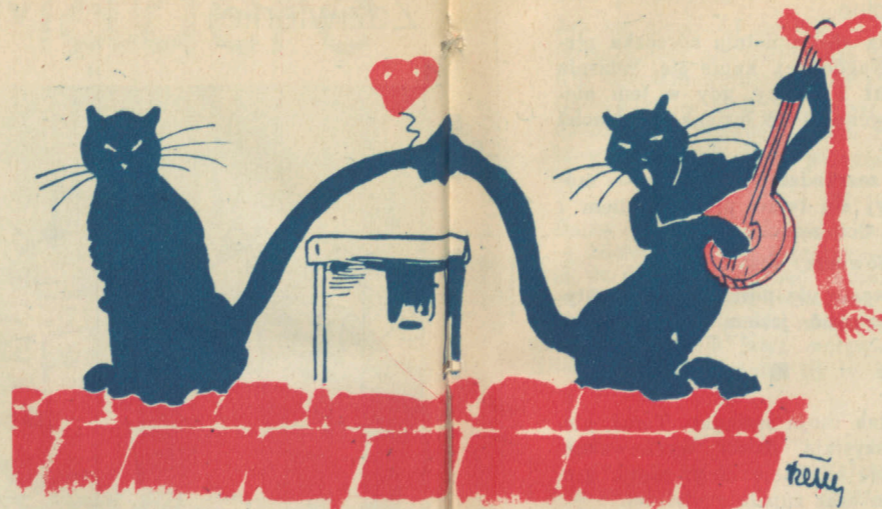
— W takim razie zasuń jeszcze rygiel!

— A więc nasza sławna gwiazda filmowa Ewelina Kłaczek wpadła ze swoim autem na szybę wystawową pańskiego sklepu, rozbiła ją w drobne kawałki i nie zwróciła panu tej szkody, mimo tego, że pan nie miał tej szyby zaasekurowanej?

— Nie szkodzi. I tak na tem nie straciłem. Sprzedałem wszystkie kawałki rozbitego szkła na amulety szczęścia.

— Gdzież znowu pan się tak upił? — mówi policjant do kompletnie zalanego obywatela.

— Ja, panie posterunkowy, mam już taki trening w picciu, że się wodą sodową potrafię zalać.



Rys. Keller, Warszawa

# MARZEC

Tak jakoś pióro w rękach fika,  
mózg się w głowie kalam - burzy,  
co druga w serce łgwie podwika,  
człek chciałby życie jakoś użyć — —

Gdy twoja kotka się kokoci,  
dobrą opinię na nie szarga,  
choć się wścieka, jednak to ci  
sentymenciku nutę targa.

Piękne dachowe fawokłoki  
od zmierzchu, aż do piątej z rana —  
noc, cisza, księżyc i obłoki,  
zazdrość fałszywie py - miauczana,

Gorące flirty na kominie,  
że się rumienią rymy aże,  
a potem koci sierociniec —  
to księżycowych efekt marzeń — —

Lecz niech cię wścibłość nie tarmosi,  
gdy kociokwiczą kołtarze,  
człek ten przywilej? duszy nosi:  
w grudniu, czy w lipcu — zawsze marzec.

Anatol Krakowski (Jan Sinalco)

### Boski nektar

Do Pipidówki przybywają dwaj podróżni. W gospodzie dostają pewien napój i podróżni zaczynają się zastanawiać, czy to herbata czy kawa. Gospodarz widząc, że goście nie piją, pyta się:

— Przepraszam, czy kakao nie smakuje?

Żona: — Erneście, czy nie lepiej, abyś się golił u swego fryzjera, a nie w domu?  
Mąż: — Nie wiesz, droga, jak wiele zaoszczędzę, goląc się w domu sam.

Żona: — To prawda, ale, kiedy się golisz, stoi przy tobie nasz mały Janeczek i gotów się nauczyć od ciebie najobrzydliwszych przekleństw.

### Zapija zmartwienie

Rys. Jan Szancer, Kraków



— Dlaczego pan jest taki zmartwiony?

— Nie wiem, czy moja kartka z życzeniami dojdzie na... Maaalagę, czy jak tam...

### Dobrze zrozumiał

— Co widzę, ty guziki sam sobie przy-szywasz? — Przecież jesteś żonaty!

— Myślisz, że żonatemu to się już guziki nie urywają?

Zosia dwa i półletnia mała kobietka, jest niegrzeczna.

— Tatusz już cię nie będzie więcej kochał — grozi jej niańka.

— To mnie będzie kochała moja mamusia — odpowiada Zosia.

— I mamusia już więcej nie będzie cię kochała.

— Jak nie, to ja się będę kochać sama.

# Przyjacielska przestroga

Rys. Charlie, Kraków



- Tylko nie wstępuj przypadkiem na Maderę!
- A to dlaczego?
- Bo wszystkie osy mają być zarekwirowane do przewiezienia poczty imieninowej dla Marszałka

## Powód kłótni

- Dlaczego Magdusia opuściła swoje pierwsze miejsce?
- A bo się państwo zawsze ze sobą strasznie kłócili.
- I dlatego Magdusia odeszła? A o cóż się tak kłócili?
- A o te obiady, którym gotowała.

## Na komisarjacie

- Więc pańska żona zniknęła, zgadza się, co?
- Tak jest, zgadza się.
- I pański kasjer również?
- Zgadza się.
- A kasa.
- Niestety, nie zgadza się.

## Już jej wolno

Prześlizgnięta siedmioletnia córeczka pięknej pani Nagólskiej, kąpie się. Właśnie wychodzi już z wanny, gdy w tym niespodziewanie wchodzi do łazienki przyjaciel domu.

— Nie przeszkadzaj sobie mała — mówi — okryj się tylko prześcieradłem i wytrzyj się dobrze!

Mała odpowiada wesoło:

— Och, wcale nie potrzebuję się wstydzić ani okrywać, jestem już na to za duża!

— Tak, tak moja sąsiadko. Teraz, kiedy już wszystkie dzieci wychowałam, muszę zacząć edukację mego męża, który przez ten czas zupełnie zdzieciał.

— Co ma miłość wspólnego ze zdjęciem fotograficznym?

— Jedno i drugie utrwała się po ciemku.

Pielegniarka: — Panie profesorze, przybył panu nowy syn!

Profesor: — Niech zaczeka w przedpokoju!

— Wiesz Mietku? wyjeżdżam w podróż, muszę zwiedzić cały świat.

— Czy ci pół-światek nie wystarczy?

— Przeszedłem do przekonania, że jednak kobiety za mało wydają pieniądze na stroje.

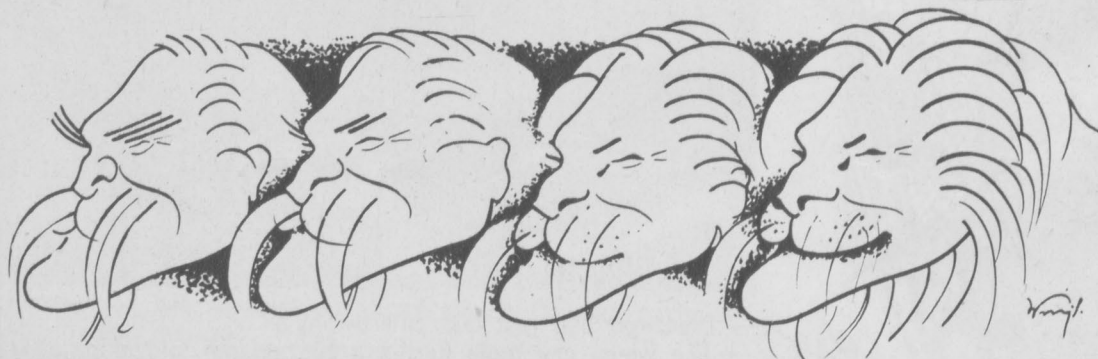
— To pan zapewne nie żonaty?

— Owszem, z krawczynią.

— Mamusi! o której godzinie ja się urodziłem? Czy nie pamiętasz?

— Tak, pamiętam. O godzinie trzeciej rano.

— O trzeciej! Biedna moja mamusia, myślę jednak, że cię nie obudziłem i spałaś dobrze o tej porze, prawda? (glw).



Przemiany Marszałka w oczach „Centro-lwa”

Podług Marcelon rys. A. Wasilewski.

## Nowe przysłowia

Jak się niema co się lubi, — to się lubi bebe,  
Gdzie djabeł nie może, tam bebe pośle.  
Kto mieczem wojuje, — ten zjadł wszystkie rozumy.  
Od wódki — budżet nie jest za krótki.  
Czem chata bogata, — tem rada przyboczna.  
Mówią jaskółki, — że potaniały bułki.

Dama w neobalzakowskim wieku:

— Niech mówią o mężczyznach co chcą, ale ja uważam, że dzisiaj są o wiele moralniejsi, aniżeli dawniej.  
— Z czego to pani wnioskuje?  
— Przed 40 laty nie mogłam przejść spokojnie przez ulicę, ażeby mnie jakiś mężczyzna nie zaczepił. Dzisiaj jednakże nie zdarza mi się to już nigdy.

Kapitan Campbell, który zdobył na samochodzie światowy rekord szybkości, został przez rząd angielski, jak i poprzednik jego major Segrave podniesiony do stanu szlacheckiego i godności lorda. Opowiadają, że niema w Anglii ani jednego lorda, któryby tak, jak Campbell posiadał 20 cylindrów.

Profesor szkoły malarskiej zastawszy w pracowni ucznia, który wbrew przepisom, pali papierosa.

Profesor, zabierając mu papierosa, mówi:  
— Cóż to pan ma za osobliwy pendzel? Co pan nim maluje?  
— Chmury, panie profesorze.

— Ile pani właściwie ma lat, pani Ziuta?  
— Osiemnaście — kłamie Ziuta.  
— Przepraszam, ale przecież to samo pani już przed trzema laty powiedziała.  
— Naturalnie, nie należę bowiem do tych, które mówią dzisiaj tak, a jutro inaczej.

## Zmiana nazwy

— W roku bieżącym tradycyjny marsz: „Szlakiem kadrówki“, wobec przeszkód natury geograficznej, zmieniony będzie na marsz: „Szlakiem Maderówki“.

Rys. Skwirczyński, Warszawa



Poseł Józef Sanojca

— Solenizancie, uśmiechnijcie się w radosnym dniu św. Józefa, budżet już mamy za sobą!...

## Przerobiony „Sen nocy letniej“ na Maderze w dniu 19 marca

Rys. Keller, Warszawa



„...Hejże dzieci, hejże ha!  
róbcie wszyscy to, co i ja...“

## Errare humanum est

Na drzwiach departamentu pożyczek Państwowych w ministerstwie skarbu ma być umieszczony napis:  
Errare humanum est.

## Dla powieści

— Czy wysłałeś już do ojca list z prośbą o moją rękę?  
— Tak.  
— Czy prosiłeś go w liście o rozmowę?  
— Owszem, na dzisiaj popołudniu.  
— A czy nie boisz się, że cię ojciec wyrzuci za drzwi?  
— Nie. Dla pewności nie podpisałem się w liście.

Mały Jurek podziwiając w menażerji parę wielbłądów, pyta ojca.

— Tatusiu, tu są dwa wielbłądy, jeden mniejszy, drugi większy. Który z nich jest tato, a który mama?

— Ojciec: Bardzo proste, mój synku. Ojciec jest zawsze większym wielbłądem.

## Odpowiedzi Redakcji:

W. P. HENRYK B., ZAWIERCIE, JAN A. K., GNIEZNO, J. JAST., TOMASZÓW MAZÓW. — Nie zamieścimy.

„TAD“, WARSZAWA. — Bardzo słabe. Szkoła. Nie zamieścimy.

W. M. CZY, WYGODA. — Nie zamieścimy — brak dowcipu, do trzech razy sztuka! Prosimy. BEIFUSS. — Zamieścimy i dziękujemy. Prosimy o pamięć.

W. P. HER., PIOTRKÓW. — Rysunek niezły, dowcip znany. Nie zamieścimy.

E. B., POZNAŃ. — Prosimy przysłać. Honorarium ustalimy pisemnie

MIETEK ZE LWOWA: Nie należy się zrażać. Prosimy.

Z. T. 19. KRAKÓW. — Niestety, wcześniej otrzymaliśmy od Ali-baby z Warszawy.

Jest pewny!

Rys. Charlie, Kraków



- Jestem pewny że Marszałek mój list przeczytał!
- Dlaczego?
- Dopisałem na kopercie — „doręczyć do rąk własnych!”...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 24.  
TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. B. 1931.

